Nr 291. Kraków, Piątek 19 Grudnia 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od wydawnictwa „N. Reformy“.

Dla **feletonu powieściowego** pozyskaliśmy, na rok 1903, prace pierwszorzędnych autorów polskich. Jedną z najbliższych nowości na tem polu będzie dla dziennika naszego napisany utwór p. t.:

„Wilczy bilet“.

Rzecz osnuta na tle stosunków szkolnych w Królestwie Polskiem, — przez *B. A. Jer.* (Pseudonim).

Nowi prenumeratorzy

otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w naszym feletonie, powszechne zajęcie budzącej, powieści *Józefa Glady* p. t.:

„Sergiusz Wasilewicz Gardow“,

a nadto początek, wychodzącej w tygodniowym dodatku, rozgłośnej powieści *Bolesławity* p. t.:

„My i oni“.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie.

Prenumeratorzy „Wędrowca“ nabywać mogą po zniżonych, wyłącznie dla nich, cenach wspaniałe wydawnictwo p. t. „Poeci polscy“ z ilustracyami. Wychodzące obecnie **Dzieła Juliusza Słowackiego** w sześciu tomach kosztują 7 złr. 80 ct. (zamiast 15 złr. 60 ct.). Płaci się za tom I. i VI. jednorazowo 2 złr. 60 ct., za każdy tom następny 1 złr. 30 ct. Za przesyłkę pocztową 40 ct. od tomu. Wyszedł na razie tom I.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** hal. kwartalnie;

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „N. Reformy“ **przed 1 stycznia 1903.** W razie przeciwnym administracya nie bierze odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Jak zaradzić upośledzeniu Sejmów?

Kraków, 18 grudnia.

Przed miesiącem jeszcze słyszeliśmy zapewnienia, że Sejmy zwołane będą na dłuższą sesyę w styczniu i lutym, że dr Koerber stanowczo to przyrzekł. Potem stanowczość tych zapewnień zaczęła jakoś słabnąć, natomiast słychać było, że prezes Koła polskiego na czele swych żądań stawia wczesną a dłuższą sesyę sejmową, że to jest jego „conditio, sine qua non“, jeżeli Koło ma iść rządowi na rękę w uruchomieniu parlamentu i w uczynieniu zadość temu wszystkiemu, co rząd jako państwową konieczność uważa. Tymczasem stało się z tym „warunkiem“ prezesa Koła polskiego tosamo, co się z tyloma innemi stało. Warunek stoi, prezes stoi także przy tym warunku, powtarza go wytrwale, a rząd robi, co mu się podoba. Dlaczego? Czy to prawda, że Koło polskie, liczące przeszło 60 posłów, tak mało ważyć może na szali parlamentarnej, iż nad życzeniami jego można tak spokojnie przechodzić do porządku dziennego? Czy w Izbie, rozbitej na tyle stronnictw, klubów i klubików, wzajemnie się zwalczających, klub tak liczny a solidarny, zwarty w sobie, musi tak być bez znaczenia, żeby rząd sobie z niego nic nie robił? Rzecz jasna — że nie. Przyczyna złego leży głównie w metodzie działania. — Prezes Koła nieraz mówił, że zasadą jego taktyki jest, żeby mógł zawsze rządowi powiedzieć: „Zrobiliśmy dla ciebie, co było ci potrzebne — teraz ty dla mnie zrób, czego my żądamy“. Ta metoda jest z gruntu błędna. — Liczenie na wdzięczność w polityce jest naiwną dobrodusznością. Trzeba stawiać warunki, a przed ich spełnieniem nie wydawać z rąk żadnego atuta. Koło zawsze postępuje przeciwnie, stąd też warunki jego od lat wiszą w powietrzu.

Tak się stało i w sprawie zwołania Sejmu. Mamy dwudniówkę — zamiast przyrzekanej od dawna sesyi na styczeń i luty. Sejm załatwi prowizoryum budżetowe na pierwszy kwartał 1903 r. — a już na Sylwestra rozjadą się posłowie do domów. — Rada państwa ma być zaraz po ruskich świętach zwołana, na Sejm zostanie czas chyba z późną wiosną. Ile na tem tracą sprawy krajowe, jak to wpływa szkodliwie na gospodarkę autonomiczną, która przez pół roku i więcej obchodzić się musi bez nowego, do nowych potrzeb zastosowanego budżetu, a odbywa się na podstawie budżetu zeszłorocznego, nie uwzględniającego tych nowych potrzeb; ile na tem cierpi powaga Sejmu, który już od dawna w systemie konstytucyjnym odgrywa rolę kopciuszka — o tem pisano już tyle i tak często, że każde niemowlę polityczne umie już na pamięć tę starą piosnkę. I pomyśleć warta, jakby raz już temu koniec położyć i wyjść z położenia, zmuszającego rok rocznie do powtarzania tychsamych skarg.

Jedno z pism lwowskich w artykule, napisanym z werwą i niewątpliwą najlepszą chęcią, podało projekt bardzo niefortunny. Oto lekarstwem na to „sponiewieranie autonomii“ ma być uchwalenie ustawy, że żaden poseł do Rady państwa nie może być równocześnie posłem do Sejmu. W ten sposób mogłyby Sejmy odbywać się równocześnie z Radą państwa, funkcyonowanie parlamentaryzmu autonomicznego, krajowego, nie byłoby zależnem od parlamentu centralnego. Rzecz na pozór prosta i jasna, jest jednak bardzo do wykonania trudna, a gdyby ją wykonano, byłaby szkodliwa. Trudność leży w tem, że ustawa taka, ażeby była skuteczna, musiałaby być uchwalona przez wszystkie Sejmy i przez Radę państwa. Byłaby to bowiem zmiana ustawy wyborczej zarówno państwowej, jak i krajowej. W państwowej musiałoby być powiedziane, że do parlamentu nie jest wybieralny, kto jest posłem do Sejmu, — w krajowej, że nie jest wybieralny do Sejmu, kto jest posłem do Rady państwa. Jedno bez drugiego byłoby nieskuteczne. Ani ustawa państwowa nie może ograniczać prawa wybieralności do Sejmu, — ani ustawa krajowa prawa wybieralności do parlamentu. A gdyby taką ustawę uchwalił jeden Sejm, lub kilka, a nie wszystkie, skutkuby nie osiągnięto. Czy zaś taka zgodna uchwała wszystkich ciał parlamentarnych jest w skomplikowanych stosunkach austryackich możliwa? Sądzimy, że nie.

Ale gdyby była możliwa, wyrządziłaby ona szkodę interesom krajów. W Radzie państwa — rzecz to wiadoma — prowadzi się nie samą tylko politykę państwową. Jest tam mnóstwo spraw, które mają tylko dla kraju znaczenie doniosłe. Dość wspomnieć o budżecie, o całym szeregu spraw ekonomicznych. Jeżeli w parlamencie centralnym zasiadać będą sami tacy posłowie, którzy nie są zarazem posłami sejmowymi, bardzo łatwo powstać mogą znaczne różnice pomiędzy specyalnemi żądaniami jednej a drugiej reprezentacyi. A gdy w tejsamej sprawie czego innego żądać będzie Sejm pewnego kraju, a czego innego posłowie z tegoż kraju w Wiedniu, wówczas rząd nie będzie miał wskazówki, czego krajowi temu potrzeba. Będzie miał w wielu wypadkach wymówkę, ażeby nic nie robić, będzie miał bardzo łatwą grę, wysuwając jedne żądania przeciw drugim. Raczejby należało przeciwnie dążyć do tego, ażeby w Radzie państwa nie zasiadał nikt, kto nie jest równocześnie posłem sejmowym, — jak było wtedy, gdy Sejmy wybierały delegatów do Wiednia. Tego zatem projektu ani możliwym, ani użytecznym uznać nie możemy.

Jest jednak możliwa inna droga, do tego samego celu wiodąca. Jest możliwe ustawodawcze oznaczenie terminu obrad ciał reprezentacyjnych. Nie jest to w historyi parlamentaryzmu bez precedensu, a dałoby przecież pewne zabezpieczenie. Możnaby pójść drogą dwojaką. Albo oznaczyć termin Rady państwa, z pozostawieniem czasu dwumiesięcznego na Sejmy, albo odwrotnie, oznaczyć termin Sejmów, zostawiając resztę roku Radzie państwa.

Możnaby zresztą, a to już byłoby najbezpieczniejsze, oznaczyć jedno i drugie. Ustawa orzekająca np. że Sejmy mają być zwoływane corocznie w pierwszych czterech dniach miesiąca września, a Rada państwa w tychże dniach miesiąca listopada, czyniłaby zupełnie zadość potrzebie. Sejmy miałyby wtedy zapewnioną sesyę prawie dwumiesięczną, dla Rady państwa zostałby cały czas od początku listopada do końca sierpnia. Naturalnie musianoby dodać, że oznaczenie tych terminów nie wyklucza zwołania sesyi nadzwyczajnej w innym terminie, byle tylko bez uszczuplenia czasu, na zwyczajne sesye wyznaczonego.

Bez takiego ustawodawczego uregulowania terminów, będą zawsze Sejmy zdane na łaskę i niełaskę rządu i będą zależne od funkcyonowania parlamentu. Zawsze się znajdzie jakaś „konieczność państwowa“, która naszym krajowym koniecznościom stanie w poprzek. — A jesteśmy przekonani, że gdyby Koło polskie wzięło inicyatywę w takiem oznaczeniu terminów przez ustawę i porozumiało się z posłami innych krajów, które to upośledzenie Sejmów tak samo jak my odczuwają — rzecz byłaby do przeprowadzenia.

Odpowiedź Czechów.

Przez dwa tygodnie radzili Czesi nad odpowiedzią swoją na elaborat niemiecki, radzili pilnie i przyznać trzeba, że pilność ta nie była daremna. Elaborat, jaki obecnie przedłożyli Niemcom i opinii publicznej, to prawdziwe arcydzieło dyplomacyi. Można z niego wyczytać, co się komu podoba, chęć do zgody a także odrzucenie warunków niemieckich. To jedno atoli uderza już na pierwszy rzut oka, że Czesi uważają dziś porozumienie za możliwe — i że — co zresztą brzmi wyraźnie, oświadczają — pragną dalszych rokowań w tym kierunku. Świadczy o tem zresztą już i bardzo spokojny i bardzo pojednawczy ton elaboratu.

O co im przedewszystkiem chodzi, to wypowiadają zarówno na wstępie jak i na końcu swej odpowiedzi, a mianowicie, że przeciwni są wytworzeniu jakiegokolwiek junctim pomiędzy sprawą ugody a obecną sytuacyą polityczną, zwłaszcza uzdrowieniem stosunków parlamentarnych. — Ugoda czesko-niemiecka ma zbyt wielkie znaczenie dla przyszłości i mocarstwowego stanowiska państwa, iżby można jej nadać dziś tylko charakter jakiejś „kotwicy ratunkowej dla obecnego rządu“, dla dra Koerbera.

Wychodząc z tego założenia, protestują Czesi dalej przeciwko ograniczeniu ugody a raczej porozumienia wyłącznie do Czech. Bez równoległej akcyi na Morawach — piszą w swej odpowiedzi i bez spełnienia słusznych żądań ludności czeskiej i polskiej na Śląsku, próba pojednania Czechów z Niemcami z góry nie ma widoków powodzenia. Przedewszystkiem dla tego, że „prawo językowe nie może być odmiennie uregulowane w każdym z krajów, w którym Czesi i Niemcy mieszkają obok siebie“, a powtóre z tej przyczyny, że „pokój w Czechach a równocześnie dalsze trwanie walki narodowej na Morawach i Śląsku nie mogą przynieść pokoju dla całego państwa“.

Po zaznaczeniu tego ogólno-zasadniczego stanowiska przystępują Czesi do wypowiedzenia zdania swego o konkretnych propozycyach niemieckich. I te nie znajdują łaski w ich oczach. Aby jednakże Niemcy nie zrazili się tem do dalszych układów, aby z góry nie uważali już zgody za niemożliwą, wsunęli tu Czesi zastrzeżenie, które jest właściwie kwitesencyą całej ich odpowiedzi. Z góry oświadczają, że rozbicie się czesko-niemieckiej konferencyi w roku 1900 nie może i nie powinno działać odstraszająco, okazuje ono bowiem, że nie sam przedmiot rokowań, lecz jedynie metoda postępowania rozstrzygać może w tej sprawie. Nie ulega więc wątpliwości, że jeśli się znajdzie ta metoda — ujrzymy jeszcze Niemców i Czechów — działających zgodnie — dla „dobra państwa“.

Jaka ma być ta metoda — o tem dowiadujemy się zaraz z następnego ustępu.

„Rozwiązanie kwestyi językowej — piszą Czesi — nie powinno się czynić zależnem od kwestyi administracyjnej. Głównym warunkiem dojścia do skutku porozumienia jest bowiem wyłącznie uregulowanie kwestyi językowej przy władzach państwowych“. To zaś nie jest, zdaniem Czechów, rzeczą zbyt trudną, „ponieważ postulaty językowe narodu czeskiego nie żądają nowego prawa, ani nowej koncesyi dla Czechów, tylko wykonania już istniejących ustaw“. Według historycznego rozwoju istniejących ustaw zasadniczych, oba języki krajowe mają równe prawa w całym kraju.

Czescy posłowie nie mogą więc dopuścić do niczego, coby z temi zasadami w jakiejkolwiek stało sprzeczności, przedewszystkiem zaś nie mogą zgodzić się na to, ażeby używanie języka czeskiego w wewnętrznej służbie było dopuszczone tylko w wypadkach „taksatywnie wyliczonych“, ponieważ nie byłoby to niczem innem, jak tylko wprowadzeniem niemieckiego języka państwowego de jure et facto,— a do tego żadne stronnictwo czeskie nie dopuści“.

Czesi — czytamy dalej — nie mają nic przeciwko jednolitości języka w armii, o ile to koniecznie potrzebne dla utrzymania siły zbrojnej monarchii, po zatem atoli innych praw wyjątkowych językowi niemieckiemu przyznać nie mogą, nie mogą zgodzić się nawet na nadanie mu charakteru języka pośredniczącego. Istnieją zresztą normy prawne ściśle i jasne, „według których w krajach czeskich Czech i Niemiec u wszystkich władz państwowych może znaleść swe prawo w ojczystym języku, tylko Niemcy prawa tego uznać nie chcą“.

Z tej już przyczyny, proponowanej przez Niemców metody uregulowania kwestyi językowej zapomocą utworzenia obwodów, Czesi nie uważają za odpowiednią. Przeciwnie, zdaniem ich, obwody takie mogą być jedynie konsekwencyą załatwienia kwestyi językowej, lecz nigdy jej warunkiem. — Przedewszystkiem nie godzą się Czesi na to, aby obwody te posiadały charakter samodzielnych departamentów, znoszących się wprost z ministerstwami, gdyż to naruszałoby historyczną i administracyjną jednolitość kraju. Dalej nie przystają na ograniczenie kompetencyi namiestnika i zniesienie Rad powiatowych.

Wogóle uregulowanie kwestyi administracyjnej jakkolwiek bardzo pożądane, uważają za „cura posterior“, zależną od załatwienia kwestyi językowej — inną metodą. Tak samo wszelkie inne kwestye, jak n. p. używanie języka czeskiego i niemieckiego we władzach administracyjnych, ochrona narodowych mniejszości, sprawa szkół, Izb handlowych i t. d. — dadzą się, ich zdaniem, prędko załatwić, jeżeli wpierw rozwiąże się kwestyę językową w duchu równouprawnienia.

Pozytywnych propozycyj w tym właśnie kierunku w elaboracie czeskim nie znajdujemy. Jak atoli pojmują spełnienie tego najważniejszego postulatu swego, to wypowiadają Czesi w ustępie, który brzmi:

Wydawnictwa gwiazdkowe.

Rokrocznie w okresie zbliżającej się Gwiazdki wydawcy nasi rzucają na targ księgarski stos książek dla dzieci i młodzieży. Jestto dowodem zrozumienia potrzeby pewnych warstw ogółu, który coraz więcej przychodzi do przekonania, że książka jest najodpowiedniejszym i najpożyteczniejszym upominkiem gwiazdkowym. Gdy kilkanaście lat temu jeszcze, na szpaltach pism naszych czytać było można uzasadnione skargi i żale na zaniedbanie u nas ruchu wydawniczego w tym dziale, dziś skargi takie byłyby bezzasadnemi. Daleko nam jeszcze wprawdzie do takiej produkcyi, jaką wykazują zasobne społeczeństwa zachodu, postęp i zwrot na lepsze zaznacza się jednak z każdym rokiem, a dorobek nasz w tej dziedzinie przedstawia się już bardzo poważnie. Dla każdego wieku dzieci i młodzieży mamy już rozległą literaturę, od pierwszych obrazkowych czytanek dla drobnej dziatwy począwszy, do wielkich powieści historycznych i patryotycznych uszlachetniających myśl i serce dojrzewającej młodzieży, a każdy rok wzbogaca dotychczasowy zasób nowemi przyczynkami. A przy tej sposobności godzi się przypomnieć, że podwalinę do rozwoju i dzisiejszego rozkwitu obrazkowej literatury stworzył u nas ś. p. Władysław Ludwik Anczyc, i że od jego licznych, pouczających i do dziś dnia stale czytywanych i rozchwytywanych książek, datuje się u nas systematyczna praca nad tym działem piśmiennictwa. Któż z nas za uczniowskich czasów nie rozkoszował się wyborną jego przeróbką „Robinzona“, „Opisami i przygodami“, „Księgą odkryć geograficznych“ i dziesiątką innych niezapomnianych książek, które do dziś dnia rokrocznie w nowych pojawiają się wydaniach?

Od owego czasu zmieniły się nie mało stosunki, zmienił system wychowania i kształcenia, a także upodobania młodych czytelników. Dziś już nie wystarczają im wędrówki po obcych krajach, przygody awanturnicze i powieści indyjskie. Nastąpił zwrot w kierunku narodowym, następnie rozszerzenie i pogłębienie pojęć w wielu kierunkach, wywołane ulepszoną metodą nauki. W ślad za tem poszła i literatura dla młodzieży. Wytworzył się zwarty zastęp autorów i autorek, którzy specyalnie tej gałęzi piśmiennictwa się poświęcili. Stworzyli dla niej nowe działy, wywołali silny ruch i nowemi ożywili ją pomysłami dydaktycznemi.

Zasługę zrozumienia doniosłości tej gałęzi literatury ma przedewszystkiem księgarstwo warszawskie, które niemal zmonopolizowało w swych rękach ruch wydawniczy tego działu. Przoduje tu najpoważniejsza i najruchliwsza firma Gebethnera i Wolffa, która, oparta na wieloletniem doświadczeniu, rozwija racyonalną metodę w rozdziale swych publikacyj, przeznaczonych dla wszystkich okresów wieku i rozwoju młodzieży. I bieżący rok przyniósł wydatny w tym kierunku plon stwierdzający wyrabianie się i utrwalanie pewnego stale ulepszającego się systemu pedagogicznego.

Napisanie dobrej książki dla dzieci należy bezsprzecznie do najtrudniejszych zadań pisarskich. Potrzeba do tego specyalnej organizacyi mózgowej, specyalnego talentu zniżania się do pojęć młodych umysłów, zaciekawiania tychże i obmyślenia dla toku opowiadania własnej szaty stylowej. Pisarz, układający książkę dla dziatwy, obok specyalnego talentu i daru opowiadania, musi posiadać znajomość natury i psychologii dzieci, nabytą doświadczeniem i obcowaniem z tą sferą.

Znajomość ta uwidocznia się w wysokim stopniu w ozdobnie wydanem dziełku p. t. „Moja pierwsza książeczka“, napisanem przez Jadwigę Chrząszczewską i Jadwigę Warnkównę, dwie autorki, które już od lat kilku z powodzeniem zasilają literaturę dziecięcą. Jak tytuł wskazuje, książeczka przeznaczoną jest dla dzieci poniżej lat ośmiu, jako pierwsza czytanka po elementarzu. Przynosi ona szereg powiastek i obrazków, pisanych stylem nader prostym i przystępnym, zaznajamiającym młodych czytelników z przedmiotami najbliższego otoczenia. Są więc obrazki ze świata zwierzęcego i roślinnego, pogadanki przyrodnicze, objaśniające istotę i fabrykacyę rozlicznych sprzętów i przedmiotów codziennego użytku, jak: kreda, gąbka, papier, ołówek, objaśnienia pojęć czasu, przestrzeni, zjawisk atmosferycznych i astronomicznych, powiastki i dykteryjki, a wreszcie pouczające wierszyki z wzorowych pisarzów umoralniającej i zawsze pouczającej treści, starannie wybrane. W układzie książki przebija wzorowa staranność i racyonalny system pedagogiczny, nadający jej istotną wartość. Duży druk i liczne ilustracye dopełniają zalet książeczki, godnej ze wszech miar zalecenia.

Pokrewna treścią, choć już dla starszych nieco dzieci przeznaczoną jest „Pieśń poranna“ J. Warnkówny, zbiór 15 powiastek z rysunkami. Rzecz rozpoczyna się piękną inwokacyą dnia wschodzącego, który roztacza przed oczyma młodocianego czytelnika wszystkie czary i powaby natury. Autorka, obracająca się widocznie najswobodniej w świecie przyrody, opowiada w formie pełnej prostoty i wdzięku to dzieje rodziny bocianiej, to maluje soczystemi barwami piękność łąki, zatrzymując się w opisie kolejno nad roślinami, owadami, ptactwem — słowem, całym światem otaczającej przyrody i wtajemnicza w ten sposób w historyę naturalną, nie nużąc dziecka, ale bawiąc je i zaciekawiając. Nad całym wykładem unosi się myśl zacna i tendencya umoralniająca, wdrażająca miłość dla ojczystej ziemi i jej powabów. Liczne ilustracye doskonale uzmysławiają tekst pożytecznej książki i są jej koniecznem dopełnieniem.

W sferę powieści fantastycznych, mających działać na wyobraźnię młodocianych czytelników, wprowadza nas przełożona z angielskiego **książka B. Buyno:** „Poselstwo z krainy czarów“. Treść jej wypełniają dwie powiastki. Pierwsza opowiada o przygodach dwóch wróżek Przekornatki i Krętogłówki, które, zbuntowawszy się za sprawą czarownicy Baby Jagi przeciw swej królowej, zstąpiły na ziemię między dzieci i przy pomocy czarnego kota usiłowały pozyskać zaufanie światka dziecięcego. Po tysiącznych przygodach wracają obie srodze zawstydzone do swej królowej i przyrzekają jej wierność. — W drugiej mamy opis przygód chłopczyka, któremu w chorobie śni się, że został zmieniony w gila. W zręcznem opowiadaniu przesuwa się tu szereg arcykomicznych epizodów z życia ptasiego, które mogą szczerze ubawić dzieci w wieku do lat dziewięciu. Szkoda, że do okrasy tekstu użyto lichych illustracyj ze starych klisz angielskich, nie odpowiadających swoim charakterem pedagogicznemu celowi książki.

Jednym z najcelniejszych przyczynków tegorocznego plonu gwiazdkowego jest ładnie illustrowana powiastka Jadwigi Warnkówny, p. t. „Jasiek Pliszka“. Tendencya pedagogiczna łączy się tutaj w nader kunsztowny sposób z pełną prostoty, żywą i zajmującą treścią, opowiadającą o przygodach biednego sieroty wiejskiego, wziętego na wychowanie przez dziedzica, p. Bobrowskiego. Otoczony serdeczną opieką przez zacnego pana, mały Jasiek różne przechodzi losu koleje. Jest kolejno gęsiarkiem, pastuchem od bydła, fornalem, następnie oddany do terminu szewskiego poznaje w towarzystwie swego przyjaciela Gniezno, Poznań, pamiątki i historyę tych miast. Dziecku natury nie odpowiada jednak zajęcie przy szewskim zydlu w zadusznym warsztacie, wraca więc za zgodą swych opiekunów na wieś, a otaczany w dalszym ciągu życzliwą ich pomocą, żeni się i osiada na wykupionej dlań przez pana kolonii niemieckiej. — Te proste przygody opowiada autorka tak zajmująco, wplata w nie taką moc szczegółów informacyjnych, kształcących młodociane umysły, takie mnóstwo opisów pamiątek ojczystych, oświetlonych silnie uczuciem miłości i uwielbieniem dla wszystkiego, co związane z wielką przeszłością narodową, że z tego wszystkiego stwarza się całość bardzo piękna, wolna od nużącej frazeologii i pospolitej tendencyjności dydaktycznej. Książka nadaje się dla chłopców do lat 12.

Inny zgoła, bo ściśle naukowy charakter ma książka dra Zofii Joteyko-Rudnickiej, p. t. „Nowe wieczory czwartkowe“. Są to opowiadania przyrodnicze dla młodego wieku, podające w formie dyalogowanej objaśnienia najważniejszych zagadnień z dziedziny chemii i fizyki. Są tu więc pogadanki o wodorze, tlenie, siarce i t. d., dopełnione opisem doświadczeń i wiadomościami biograficznemi o najwybitniejszych mężach nauki i wynalazcach. — Książka, ułożona pracowicie, przeładowaną jest jednak nadmiarem uczoności i z tego względu znuży młodszych czytelników. Starsi natomiast, zwłaszcza ci, którzy okazują zainteresowanie dla nauk przyrodniczych, znajdą w niej wyborny podręcznik informacyjny, uprzystępniający studyum chemii i pobudzający zamiłowanie do tej nauki. Wobec ubóstwa tego rodzaju książek dla młodzieży, pracę p. Rudnickiej powitać trzeba, jako pożyteczny nabytek, łączący przystępną formę z pouczającą treścią: przyjemne z pożytecznem. Książkę zdobią 63 illustracye, przeważnie uzmysławiające sposób wykonywania opisanych w tekście doświadczeń. Wobec tego, że tylko starsi z korzyścią czytać ją mogą, posługując się próbami wskazanych doświadczeń, chybioną jest forma dyalogu, zastosowana do pojęć małych dzieci.

P. Walery Przyborowski, autor powieści „Austryacy w Warszawie“ wzbogacił już literaturę dla młodzieży długim cyklem opowiadań historycznych z dziejów polskich. — Wszystkie one tworzone są według stałego szablonu: bohaterem ich jest zazwyczaj młody chłopiec, zwykle sierota lub biedak wydziedziczony, którego los wysuwa na wybitne stanowisko. Takiego samego bohatera ukazuje nam

„Należy porzucić zapatrywanie, że uchwalenie wewnętrznego urzędowego języka czeskiego jest jakąś koncesyą ze strony Niemców, za którą Czesi mają dać inną koncesyę. Tego zapatrywania posłowie czescy podzielać nie mogą. Żądamy wewnętrznego języka urzędowego czeskiego, ponieważ należy się on nam według istniejących praw i ponieważ chcemy być równouprawnieni z wszystkiemi innemi narodami tego państwa. Wewnętrzny język urzędowy nie jest i nie może być przedmiotem kompensacyjnym w rokowaniach z Niemcami, ponieważ nie jest to rzeczą Niemców, nam go dać lub na niego zezwalać, ale jedynie i wyłącznie jestto rzeczą rządu na podstawie jego obowiązków urzędowych".

Zaznaczając mimochodem, że za główny warunek przywrócenia zgody na Morawach uważają reformę niesprawiedliwej tamtejszej ordynacyi wyborczej, oświadczają Czesi wkońcu, że chętnie podadzą rękę do zgody we wszystkich sprawach, ale — nie dając i nie żądając w zamian żadnej koncesyi.

A więc równouprawnienie na mocy historycznych i państwowych praw, oto treść ich żądań.

Wszystko zależy teraz od tego, jak Niemcy dyplomatyczny ten elaborat tłomaczyć sobie zechcą i czy również zgodzą się na to, że rezultat rokowań zależny jest nie tyle od przedmiotu, ile od metody, z jaką ma się go traktować.

Ze stronnictw czeskich przyjęły tę odpowiedź dotychczas katolicko-narodowe stronnictwo na Morawach i klub szlachty konserwatywnej, jakkolwiek klub ten już miał gotową inną odpowiedź. Natomiast agraryusze i socyaliści Czesi elaboratu nie podpisali.

Opinii niemieckiej nie znamy jeszcze; jeżeli wypadnie w myśl oświadczenia posła Derschatty, danego wczoraj pewnemu dziennikarzowi, a mianowicie, że ugoda rozbić się musi o żądanie Czechów, aby rozciągnięto akcyę ugodową także na Morawy — szanse rokowań nie byłyby wielkie. — Jednakże sam p. Derschatta nie stanowi o losie tej sprawy, a pp. Baernreither i Kramarz znajdą może rzeczywiście ową jedynie zbawienną „metodę".

Z wrażeń włoskich.

Palermo, 12 grudnia.

(Ludność Sycylii. — Od Rzymian do Garibaldiego. — Pomięszanie ras. — Gospodarka zdobywców. — Obecny stan wyspy. — Charakter miast. — Ogólne wrażenie).

I oto jestem w Sycylii, w tej krainie pełnej fantastycznych podań, gdzie Odysseusz oślepił olbrzyma Polifema i gdzie walczył z falami, płynąc pomiędzy Scyllą a Charybdą. Tak opowiadał przed kilku tysiącami lat Homer, a dzisiaj dzienniki przynoszą stąd zupełnie inne wiadomości. Ba — kraina ta była niegdyś spichrzem Włoch, a dzisiaj sama siebie nie może wyżywić. Kto winien?... Zobaczymy.

Przybywszy na Sycylię, turysta przedewszystkiem doznaje rozczarowania na widok ludzi. Spodziewa się, że ujrzy piękne i zajmujące postaci, a tymczasem znajduje ubogi lud, który wywołuje nie podziwienie, lecz poprostu litość. Nic dziwnego. Już Rzymianie uprawiali tutaj rabunkową gospodarkę, wyzyskując ludność tubylczą; potem w średnich wiekach Bizantyńcy i Maurowie, Normanowie i Francuzi po kolei prowadzili dzieło zniszczenia; w czasach nowożytnych przez trzy wieki wyzyskiwali Sycylię Hiszpanie i dopiero w ostatnich czasach Garibaldi wydarł ją Burbonom. Gdzieindziej tego rodzaju pomięszanie ras wychodziło często na korzyść miejscowej ludności, tutaj atoli każdy zdobywca trzymał się na uboczu i myślał tylko o tem, ażeby zatrzeć wszelki ślad po swoim poprzedniku i wycisnąć z ludności, co się tylko dało.

Ludność, przez wieki trzymana w niewoli i wyzyskiwana w najstraszniejszy sposób, marniała fizycznie, moralnie i umysłowo. Pięknego mężczyznę dosyć trudno spotkać, a piękna kobieta należy do wyjątków. W ciężkiej pracy, która zaledwie chroni przed śmiercią głodową, gaśnie blask oczu, zapadają się policzki, zmarszczkami pokrywa czoło. Spotykamy często twarze o rysach maurytańskich, oczach płomiennych Hiszpana, z jasnym zarostem germańskim — ale właściwe każdej rasie piękności zniknęły zupełnie. A tajemnicza „maffia" to nie wykwit bujnego charakteru, ale poprosto skutek nieopisanej nędzy, to rodzaj samoobrony energiczniejszych jednostek. Podróżnik może sobie bezpiecznie jeździć po wyspie, nie obawiając się rozbójników, a ludność zrobi na nim wrażenie dobrodusznych biedaków. Jużci i tutaj kradzieże i napady zdarzają się po wsiach i miastach, ale gdzież ich nie ma?

Podobnie jak ludzie, zmarniały tu rośliny i zwierzęta. Za czasów rzymskich Sycylia była spichrzem Włoch, a starodawne podanie niesie, że w głębi kraju koło miasta Enna w lasach psy myśliwskie, odurzone zapachem kwiecia, traciły ślad zwierzyny. Dzisiaj wprawdzie w ogrodach palermitańskich widzimy wspaniałą roślinność podzwrotnikową, widzimy na wybrzeżu lasy cytrynowe i pomarańczowe, ale w głębi wyspy spotykamy olbrzymie przestrzenie nagich wyżyn i kamienistych gór, ogołoconych z wszelkiej roślinności. A owe łany zboża, które niegdyś tutaj złociły się, należą już dawno do zamierzchłej przeszłości. Zdobywcy wycięli doszczętnie lasy i pozbawili w ten sposób cały kraj naturalnych zbiorników wody, skutkiem czego urodzajna gleba przemieniła się w pustkowie. Właściciele dóbr tracą pieniądze w Paryżu, dzierżawcy zdzierają chłopów, a ci pracują z musu, bez przywiązania do roli.

Pomiędzy zwierzętami największą rolę odgrywa tutaj osioł, używany tutaj do wszelkiej pracy i maltretowany na wszelkie sposoby. Obfite niegdyś stada bydła rogatego przerzedziły się ogromnie i dzisiaj piękne bydło należy tutaj do rzadkości. Nierogacizna o czarnej sierści wita cię za to prawie na każdym kroku po ulicach małych miasteczek, przypominając miasteczka wschodniej Galicyi. Dziczyznę wyniszczono gruntownie, a teraz gdzie się zjawi jakiś ptak, z pewnością dwóch myśliwych czai się na niego w ukryciu.

A wygląd miast jakie sprawia rozczarowanie! Miasta tak starożytne, jak Palermo, Syrakuza, Catania, Messina, powinny mieć mnóstwo najdawniejszych zabytków historycznych, a tymczasem wcale tak nie jest. Hordy najeźdźców gospodarowały tu w straszliwy sposób i doprowadziły do tego, że miasta, które już przed dwoma tysiącami lat były w stanie kwitnącym, wyglądają dzisiaj, jak gdyby dopiero niezbyt dawno powstały. Domy przy głównych ulicach i liczne kościoły z barokowemi fasadami na pierwszy rzut oka świadczą, że powstały pod panowaniem hiszpańskiem. Miasta nie posiadają cech rzymsko-włoskich, lecz wybitny charakter hiszpański.

I niejedno jeszcze rozczarowanie i niejedna niespodzianka spotka podróżnego w tej krainie, która jednakże obok stron ujemnych tyle ma dodatnich, że trud podróży opłaca się sowicie. Mnóstwo jeszcze wspaniałych rzeczy ocalało tutaj przed zniszczeniem, a przedewszystkiem przyroda. Krajobrazy dokoła starożytnego Castrogiovanni i Taorminy wcale nie blednieją wobec niezrównanej krasy Neapolu, a smutek, wiejący od ludzi i rzeczy, ma także wielki czar dla turysty, który czytał nieco więcej prócz przewodników w Baedekera.

Kronika.

Kraków, 18 grudnia.

Walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej" odbędzie się w sobotę 20 b. m. o godz. 1 po południu w sali „Domu Narodowego" w Cieszynie. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu. 3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej. 4) Wybory członków zarządu i komisyi rewizyjnej. 5) Wnioski i życzenia.

Zarząd uprasza szanownych członków, którzy dotąd z wkładkami zalegają, o rychłe ich nadesłanie, a zarazem uprasza o wkładki na rok 1903.

Ks. Tomasz Dudek, przewodniczący. Ks. Józef Londzin, sekretarz.

Cztery wykłady „o narodowości" wygłosi p. Ludwik Kulczycki w Uniwersytecie ludowym (sala redutowa). Pierwszy wykład „Początek, rozwój i upadek narodów" odbędzie się dziś o godz. 7½ wieczór. Drugi „Walki narodowościowe" jutro o tej samej godzinie; trzeci „Pojęcie narodowości" w sobotę o tej samej godzinie; czwarty „Przyszłość narodowości w niedzielę o godz. 5 po południu.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem prof. Cybulski omówił sprawę dwurazowej nauki w szkołach. Prelegent zaznaczył, że krajowa Rada zdrowia, która obecnie patronuje za dwurazową nauką, prócz gołosłownego twierdzenia, nie przytoczyła żadnego dowodu na niekorzyść dotychczasowej nauki jednorazowej. Bo dotąd nie udowodniono, aby siedzenie przez 5 godzin w szkole podczas jednorazowej nauki było szkodliwe; dzieci nie wracają do domu znużone lub przygnębione. Uwaga uczniów nie traci na jednorazowej nauce; że tak jest, świadczy fakt, iż w ostatnich 10 latach wyniki nauki nie są gorsze, ale nawet we wszystkich szkołach lepsze. Co do dwurazowej nauki, to nietylko lekarze, ale i pedagogowie są przeciwni nauce popołudniowej i tylko zwolennicy nauki dwurazowej pragnęliby ją przesunąć na godziny od 5 do 7 wieczorem, co jest u nas wprost niemożliwe. Dwurazowa nauka nie zapobiegnie też podniesionemu przez krajową Radę zdrowia „wałęsaniu się" młodzieży w godzinach popołudniowych i zapadaniu na wynikające stąd choroby. Jeżeli tak jest, jeżeli młodzież się wałęsa, to fakt ten dowodzi tylko, że dozór szkolny i domowy jest nieodpowiedni, że w uczniów nie wszczepiono poczucia przyzwoitości. Referat zakończył prof. Cybulski następującą rezolucyą:

„Towarzystwo lekarskie krakowskie oświadcza, że się nie zgadza z opinią krajowej Rady zdrowia, jakoby jednorazowa nauka w szkołach średnich, wskutek tego, że jest jednorazową, miała wywierać szkodliwy wpływ na uczniów pod względem zdrowia; natomiast sądzi, że w naszych stosunkach społecznych, ekonomicznych, klimatycznych, oraz ze względów hygienicznych o wiele szkodliwszą byłaby nauka dwurazowa".

W dyskusyi zabierali głos: dr Borzęcki, prof. Browicz, docent Braun, prof. Ciechanowski, prof. Jordan i prof. Ponikło. Rezolucyę uchwalono — poczem dokonano wyborów zarządu na r. 1903. Prezesem wybrany prof. dr Julian Nowak; wiceprezesem prof. dr Aleksander Rosner; sekretarzem stałym dr Eugeniusz Borzęcki; sekretarzem dorocznym dr Stanisław Dobrowolski; bibliotekarzem dr Adam Wrzesek; redaktorem „Przeglądu Lekarskiego" dr August Kwaśnicki. — W skład komisyi redakcyjnej weszli: dr Cercha, prof. Ciechanowski, prof. Raczyński i prof. Trzebicky. — Do Rady zawiadowczej Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego wybrani prof. Gluziński i prof. Mars; do komisyi kontrolującej dr Łepkowski i dr Mączka.

Odczyt w sali wystawy gwiazdkowej. W sali Saskiej wygłosi pojutrze w sobotę o godz. 6 wieczorem odczyt dr Grabski. Tytuł odczytu: Co możemy zrobić dla poparcia naszego przemysłu?" Wstęp 20 hal. miejsce siedzące 30 hal. Temat ze wszech miar zajmujący, powinien zgromadzić liczych słuchaczy.

† Fr. Ks. Nałęcz Sosnowski. Jeden z ostatnich uczestników walki o niepodległość z r. 1831 zmarł onegdaj w Podgórzu: Franc. Ksawery Nałęcz Sosnowski. Urodził się w r. 1812 w Tarnowie, jako syn Franc. Ksawerego, namiestnika kawaleryi narodowej z czasów Kościuszkowskich, który brał udział w bitwach pod Szczekocinami i Maciejowicami. Już jako 19-letni młodzieniec zaciągnął się do 1 pułku krakusów gen. Dwernickiego, gdzie niebawem zdobył sobie rangę sierżanta. Brał udział w bitwie pod Stoczkiem, co chwałą okryła cały korpus Dwernickiego; walczył pod Ryczywołem gdzie został ciężko ranny i jako taki został później przydzielony do rezerw konsystujących w Skierniewicach. W czasie odwrotu pełnił służbę przy generale Stryjeńskim.

Gdy bohaterskie walki przeminęły, ś. p. Sosnowski przybył do Galicyi, tu rozpoczął pracę jako mandataryusz, a następnie jako urzędnik sądowy.

Pogrzeb zmarłego, który — jak już onegdaj zaznaczyliśmy — był ojcem znakomitego artysty teatru lwowskiego, p. Ludwika Solskiego — odbył się dziś po południu z Podgórza na cmentarz krakowski, gdzie pochowano go w grobie weteranów.

Cześć pamięci jednego z ostatnich!

Loterya przedświąteczna gospodarcza. Jak co roku, tak i w bieżącym urządzoną zostanie w ujeżdżalni pod Kapucynami loterya gospodarcza, której zysk przeznacza komitet, urządzający tę loteryę na Dom pracy na Kazimierzu. Jak wiadomo, instytucya ta jest jedną z najpożyteczniejszych i najszerszego społecznego znaczenia dla ogółu. Pod opieką Sióstr Miłosierdzia oddaje się tam pożytecznej pracy przeszło 200 sierot, staruszek i kobiet upośledzonych na umyśle. Dzięki poświęceniu Sióstr, nieszczęśliwe te istoty znajdują przytułek, zajęcie, pomoc materyalną i duchową, z sierot zaś, pod dobroczynną opieką moralną, wyrastają użyteczne pracownice. Pomoc ta, niesiona nieszczęściu, ubóstwu i starości, nie byłaby jednak tak, jak jest, wydatną, gdyby nie wspierała jej ofiarność ogółu; komitet opieki nad Domem pracy nie posiada żadnych stałych dochodów, musi wzywać poparcia uczynnego i dobroczynnego Krakowa, chcąc zapewnić nieszczęśliwym byt, pracę i opiekę.

Aby więc zdobyć fundusz na wspomożenie tej instytucyi, komitet pań urządza dnia 21 b. m. wspomnianą loteryę spożywczą w ujeżdżalni pod Kapucynami, żywiąc niepłonną nadzieję, że liczny zastęp ofiarodawców i kupujących losy publiczności poprze obficie tak piękny i szlachetny cel loteryi.

Wszelkie łaskawie ofiarowane fanty raczą ofiarodawcy nadsyłać do 18 grudnia najpóźniej bądź do przewodniczącej komitetu, Rynek 30, bądź do pań komitetowych. Przewodniczącą jest hr. Stanisławowa Wodzicka.

Komitet tworzą panie: Tadeuszowa Browiczowa (Krupnicza 5), Wanda Chrzanowska (Straszewskiego 7), Leopoldowa Carowa (Szczepańska 11), Michałowa Chylińska (Karmelicka 3), Tadeuszowa Fedorowiczowa (Jabłonowskich 9), Janowa Federowiczowa (Szczepańska 3), Julianowa Fałatowa (Warszawska 3), Ksawerowa Fierichowa (Batorego 21), Józefowa Grodyńska (Krupnicza 10), Walerowa Jaworska (Kopernika 2), Leopoldowa Jaworska (Jabłonowskich 4), Ludomiła Korczyńska (Kolejowa 7), bar. Janowa Konopkowa (Straszewskiego 1), Julinszowa Leowa (Straszewskiego 22), Karolowa Łepkowska (Poselska 9), hr. Irena Łosiówna (Dębniki), Stanisławowa Osiecimska (Basztowa 10), Eliza Pareńska (Wielopole 4), Aleksandrowa Rosnerowa (św. Jana 3), Marya Retingerowa (Wiślna 3), Ludwikowa Szalayowa (św. Jana 3), Ludwikowa Schneidrowa (Floryańska 34), Adamowa Szołayska (Szczepańska 11), Aleksandrowa Zborowska (Studencka 8), Józefowa Zollowa (Rynek 9), Stanisławowa Żeleńska (Garncarska 14).

Czysty dochód z wieczoru gimnastycznego w naszym „Sokole" dnia 21 bm. odbyć się mającego, przeznaczony jest na rzecz budowy pomnika dla ś. p. Michała Bałuckiego, b. prezesa „Sokoła" krakowskiego.

Nie wątpimy, że nasza publiczność pospieszy w niedzielę do „Sokoła", aby umożliwić komitetowi budowy szybsze wystawienie pomnika.

W sprawie podarków noworocznych otrzymujemy następujące pismo: Uchwałą gremium aptekarzy Galicyi zachodniej zniesiono raz na zawsze zwyczaj rozsyłania podarków noworocznych. Przypominając powyższą uchwałę, prosimy, by panowie aptekarze w obrębie gremium Galicyi zachodniej ściśle do niej się zastosowali, a wydatek na podarki przeznaczony, złożyli na jakiś cel humanitarny. — Z zarządu gremium aptekarzy: Karol Łuczko przewodniczący, Marcin Gorzecki sekretarz.

Przypominamy, że walne zgromadzenie Towarzystwa Samopomocy lekarzy odbędzie się w niedzielę dnia 21 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu w Collegium novum. Lekarze nie-członkowie mają wstęp wolny, jako goście.

Gołoledź, magistrat, stróże a policya. Przed kilku dniami zamieściliśmy notatkę, że magistrat rozlepił po rogach ulic miasta sążniste afisze, w których przypomina przepisy obowiązujące stróżów kamienicznych, podczas trwania gołoledzi. Już wtedy zwracaliśmy uwagę, że przepisy takie, wyrażone za pomocą afiszy, są wyrzuconym groszem ze strony miasta. Stróże ogłoszeń — o ile czytać umieją — nie czytają i tą nieświadomością przepisów tłomaczą się potem w razie pociągnięcia do odpowiedzialności. Lepiejby było, gdyby podczas ślizgawicy, jaka np. panowała w mieście wczoraj wieczorem, policyanci podczas swego patrolowania po ulicy, od bramy do bramy chodząc, dzwonili, a gdy się stróż na dzwonienie zjawi, w imieniu magistratu pouczyli go i przykazali, że ma natychmiast chodnik, na przestrzeni do niego należącej, wysypać piaskiem. Takiego ustnego polecenia reprezentanta władzy stróż kamieniczny z pewnością usłucha, a tak magistrat oszczędzi sobie kosztów na afisze, stróże będą wiedzieli, co mają robić, a publiczność nie będzie narażoną na przewracanie się na gołoledzi. To się odnosi do chodników; co do ulic i placów publicznych, nad tem powinni czuwać ci, do których należy czyszczenie miasta.

Zabawa Stowarzyszenia rygorozantów. Wydział Stowarzyszenia rygorozantów donosi, iż dnia 3 stycznia odbędzie się koncert z zabawą taneczną na cele Stowarzyszenia.

Zgromadzenie gospodnio-szynkarskie. Wczoraj po południu w sali Rady miasta odbyło się walne zgromadzenie członków stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego. Na zgromadzeniu obecny był inspektor cechowy dr Schönett, oraz jako komisarz rządowy sekretarz magistratu p. Epstein. Zgromadzeniu przewodniczył radca miejski p. August Miedniak, który w zagajeniu wskazał na osiągnięte przez wydział dla stowarzyszenia korzyści i wykazał jeszcze ważne, pozostające do przeprowadzenia zadania z powodu nastąpić mającej zmiany ustawy przemysłowej i nowej ustawy przeciw opilstwu. Poczem p. Miedniak zdał sprawę z wiecu fachowego, odbytego w Wiedniu dnia 18 listopada b. r.

W dalszym ciągu ogólnej dyskusyi wyrazili zgromadzeni życzenie, aby członkowie stowarzyszenia przystąpili wszyscy solidarnie do organizowanego stowarzyszenia sprzedaży piwa flaszkowego pod nazwą „Łączność", mającego na celu ochronę restauratorów i szynkarzy; dotąd zgłosiło się 84 członków z 221 udziałami w kwocie 5.525 koron. Polecono też nowo mającemu się wybrać wydziałowi, aby z przybranymi osobno 10 członkami zajął się energicznie wprowadzeniem „Łączności" w życie.

Następnie uchwalono nowy statut stowarzyszenia. Przy sposobności podniósł p. Franciszek Sauer bardzo ważną sprawę fachowego wykształcenia praktykantów i zapobieżenia temu na przyszłość, aby niefachowe siły pełniły obowiązki kelnerów; w tym duchu przemawiał także starszy stowarzyszenia kelnerów p. Woźniak. Uchwalono także utworzyć osobną kasę chorych dla właścicieli, pomocników i terminatorów, a następnie udzielono wydziałowi absolutoryum za rok ubiegły.

Wreszcie przystąpiono do omówienia nowego projektu ustawy przeciw opilstwu i uchwalono zgodnie z projektem, aby sprzedaż napojów spirytusowych w zamkniętych naczyniach, obecnie stanowiąca wolny przemysł, była koncesyonowaną, i aby nadal w Krakowie przysługiwało kupcom prawo sprzedaży wódek w opieczętowanych zamkniętych flaszkach.

Przez aklamacyę wybrano nadal prezesem p. Augusta Miedniaka, wiceprezesem p. Franciszka Sauera, oraz 12 członków wydziału, 12 zastępców, niemniej członków sądu polubownego.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Dąbrowie z grupy większych posiadłości ziemskich rozpisany został na d. 22 stycznia.

Ze świata.

Za pojedynek. Dnia 11 maja b. r. odbył się w Wawrze pod Warszawą pojedynek między pp. Jagnińskim a Boczewskim, z powodu zajścia w jednej restauracyi. Boczewski ugodzony kulą w brzuch, umarł nazajutrz po pojedynku. Onegdaj sąd warszawski skazał zabójcę na dwa lata twierdzy.

Proces o fałszerstwo. Z Pragi donoszą: Rüzek, b. notaryusz w Horlicach, uwolniony został z powodu przedawnienia. Był on oskarżony o fałszywe wpisywanie w księgach, wskutek czego osiągnął szlachectwo, jakoteż o kilka innych fałszerstw.

Sprzeniewierzenie w Niemczech. Dyrekcya banku dla handlu i przemysłu darmstadzkiego ogłasza, że wskutek defraudacyj i fałszerstw zarządcy depozytów, Nesslera, bank ponosi szkodę na 700 tysięcy marek. Na pokrycie znajduje się zaledwie 100.000 marek. Nessler znikł bez śladu.

Lord Lister. Dnia 9 b. m. upłynęło 50 lat od chwili, gdy Lister, ojciec nowożytnej chirurgii, powołany został na katedrę fakultetu lekarskiego w Londynie. Angielski świat naukowy obchodził uroczyście tę rocznicę, a obecnie „Britisch Medical Journal" ogłasza prace, napisane przez najwybitniejszych chirurgów europejskich, a poświęcone Listerowi. Numer wspomnianego czasopisma, ozdobiony portretem Listera, zawiera prace Bergmanna, Lucas-Championnièrea, Duranta, Mikulicza i innych.

Dr Józef Stern, współredaktor „Frankfurter Zeitung" umarł w Frankfurcie n. M. licząc 63 lat życia. Zmarły dziennikarz, po ukończeniu studyów uniwersyteckich miał poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, nie mogąc atoli jako żyd otrzymać posady rządowej, poświęcił się dziennikarstwu. Jako redaktor „Frankfurter Zeitung" za czasów „kulturkampfu" bismarkowskiego występował przeciwko niektórym postanowieniom ustaw kościelnych, skutkiem czego ściągnął na siebie gniew Bismarcka. Posypały się procesy i Stern kilka razy wędrował do więzienia, otrzymując kary od 6 dni do 5 miesięcy.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 20 grudnia: „Wilhelm Tell".
W niedzielę 21 grudnia: „Wilhelm Tell."

Z kalendarza. W piątek 19 grudnia: Urbana V pap. i Fausty; w sobotę 20 grudnia: Teofila m., Juliusza m. i Eugeniusza m.; w niedzielę 21 grudnia: Tomasza ap. i Seweryna b. w.

Wschód słońca 19 grudnia o godzinie 7 minut 37, zachód o godzinie 3 minut 35; długość dnia godzin 7 minut 58.

Z sali sądowej.

Kraków, 18 grudnia.

(Bankructwo głośnego przedsiębiorstwa).

Dnia 5 listopada 1901 r. kilku mieszkańców Krakowa przystąpiło do założenia wielkiego stowarzyszenia zarobkowego pod firmą „Pierwsza hygieniczna piekarnia", stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką. Stosownie do przepisów ustawy, przedewszystkiem wybraną została dyrekcya stowarzyszenia. Więc dyrektorem-referentem wybrany został p. Adam Młodzianowski, oficyał pocztowy; dyrektorem-zarządcą cukierni został p. Edward Stegmann, dyrektorem-zarządcą piekarni wybrano p. Wojciecha Koteckiego, upełnomocnionym sekretarzem stowarzyszenia został p. Karol Jahn, „literat", jak się sam mienił, nikt jednak nie może skonstatować, gdzie p. Jahn prace swe pomieszczał, bo dłuższy przeciąg lat spędził w więzieniu w Wiśniczu, za różne sprawki tam osadzany. — Po wybraniu tak skompletowanej dyrekcyi, ułożono i uchwalono statut stowarzyszenia. Zadaniem stowarzyszenia było podług statutu, wyrób pieczywa wszelkiego rodzaju, a majątek stowarzyszenia miał się składać z wkładek członków po 20 koron, z odpowiedzialnością za dalsze 20 koron.

Nowe to stowarzyszenie zapisane zostało do rejestru dla spółek zarobkowych dnia 28 grudnia 1901 r., niestety jednak, mimo reklamy, iście amerykańskiej, stowarzyszenie to żyło bardzo krótko, bo już 18 stycznia, a potem 27 stycznia 1902 r. zajęto majątek stowarzyszenia sądownie, a dnia 12 marca sprzedano całe urządzenie piekarni. Oprócz tego w czynności „dyrekcyi" wglądnęła prokuratorya państwa, a rezultatem tego wglądnięcia było oskarżenie wszystkich wymienionych dyrektorów i upełnomocnionego sekretarza rady nadzorczej o występek lekkomyślnej krydy; oprócz tego, „dyrektora" Wojciecha Koteckiego, o przekroczenie usunięcia z pod sądowej licytacyi zajętych rzeczy.

Rozprawa karna przeciw czterem wymienionym osobom toczyła się dzisiaj przed zwyczajnym trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Błonarowicza. — Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Geissler. Młodzianowskiego bronił prof. dr Rosenblatt, Koteckiego i Jahna adw. dr Łepkowski, obwiniony Stegmann odpowiadał bez obrońcy. Wszyscy oskarżeni odpowiadali z wolnej stopy.

Akt oskarżenia zarzuca obwinionym, że rozpoczęli prowadzenie przedsiębiorstwa mocno zadłużeni, nie prowadząc przytem przepisanych ksiąg handlowych, oraz że zapuścili się w przedsiębiorstwo nie stojące w żadnym stosunku do ich zasobów materyalnych, że wreszcie jako „dyrektorowie" nie zgłosili konkursu mimo że stan bierny stowarzyszenia był wyższy od czynnego. — Według aktu oskarżenia stan bierny przedsiębiorstwa wynosił 10.119 kor. 14 hal., na którą to kwotę złożyło się 71 pretensyj wierzycieli. Stan zaś czynny wynosił: ze sprzedaży na licytacyi ruchomości stowarzyszenia 785 kor. 40 hal., oraz udziały, które mimo deklaracyi zapłacone dotąd — według twierdzenia oskarżonego Jahna — nie zostały, w kwocie 154 kor., razem 2325 kor. 40 hal. Tak więc stan bierny stowarzyszenia jest około 8000 wyższy od stanu czynnego. Nawet gdyby do stanu czynnego wliczyć kwotę 2600 kor. jako sumę, której dotąd 31 posiadaczy udziałów nie złożyło, to i tak stan bierny jest znacznie wyższy od czynnego. Dochodzenia sądowe wykazały także, że przedsiębiorstwo już od chwili prac przygotowawczych było zadłużone, że niektóre pretensye pochodzą z prac wykonanych a niezapłaconych za roboty koło urządzenia piekarni. Oprócz piekarni założono także cukiernię, a nawet „dyrektorowie" zamierzali założyć własny dziennik na cele stowarzyszenia, pod tytułem „Przewodnik handlowy" i w tym celu wzięto od p. Tomasza Kwinty, któremu obiecano posadę w „redakcyi", kwotę 100 kor. jako kaucyę.

Jak śledztwo dalej wykazało oskarżeni: Młodzianowski, Kotecki i Stegman byli figurami w stowarzyszeniu nic nieznaczącemi, a duszą całego interesu był upełnomocniony sekretarz Jahn, który jest też autorem odczytanego na rozprawie „Regulaminu dla członków dyrekcyi stowarzyszenia Pierwsza hygieniczna piekarnia". Z regulaminu tego, bardzo dowcipnie ułożonego, wynikało, że do wszystkich czynności upoważniony był Jahn, i że bez jego wiedzy żadna czynność w dyrekcyi podjętą być nie mogła.

Tak też na rozprawie tłómaczyli się pierwsi trzej obwinieni, Jahn znowu powoływał się na rozporządzenie Rady nadzorczej, której istnienie i znaczenie było fikcyą wobec władzy niepodzielnej, jaką wykonywał Jahn. Upadek piekarni złożył oskar-

---

autor w ostatniej powieści. Jest nim Stach Kalafior, dziecko pułku znalezione gdzieś we Włoszech po jakiejś bitwie przez wojsko legionów Dąbrowskiego. Przygarnięty i chowany przez pułk, dostępuje godności dobosza i wraz z pułkiem staje w Warszawie w pamiętnej chwili oddania miasta w ręce Austryaków. — Wysłany przez generała Hornowskiego jako szpieg do oblężonej Warszawy, sprawił powierzone poselstwo, ale w powrocie schwytany i przed sąd wojenny postawiony, życiem przypłacić ma swe zuchwałe przedsięwzięcie. Na szczęście prezes sądu wojennego poznaje w Kalafiorze swego syna zaginionego ongi we Włoszech, ułatwia mu więc ucieczkę a następnie oddaje mu swój majątek.

Opowiadanie toczy się żywo i barwnie, autor maluje poszczególne epizody zajmująco i plastycznie, a znajomość przeszłości daje obrazowi całemu wyraziste kontury. Książka, jako posiadająca charakter nieco lokalny, doczeka się większego rozpowszechnienia w Warszawie i Królestwie jak u nas. Obok ogłoszonych w ubiegłych latach „Przygód Adamka" i „Złotej ostrogi", jestto trzecia doskonale zbudowana na polskich dziejach osnuta powieść, w której postać głównego bohatera służy p. Przyborowskiemu tylko jako czynnik pomocniczy do uwydatnienia tła dziejowego i całego szeregu świetnych epizodów z epoki wojen napoleońskich i legionów. Wysoce artystyczne ilustracye znanego rysownika Kamieńskiego, podnoszą wartość zajmującej książki.

Śladami i metodą powieściową Przyborowskiego kroczy także znana autorka wydawnictw dla młodzieży p. Teresa-Jadwiga w swej ostatniej książce „Dworzanin królewicza Jakóba" (Warszawa, wydawnictwo księgarni St. Sadowskiego). Bohaterem powieści, której akcya obejmuje czasy panowania Jana Sobieskiego i kończy się epizodem odsieczy wiedeńskiej, jest młody chłopak, Janek Golański, wojszczyc bełzki, wzięty przez króla na towarzysza zabaw i opiekuna królewicza Jakóba.

Przygody tego chłopca na dworze królewskim, stosunek z królewiczem i całem otoczeniem dworskiem, jego śmierć bohaterska na polu bitwy w obronie królewicza, służą tu tylko jako dopełnienie akcyi powieściowej, której tłem są dzieje wyboru i panowania Sobieskiego i opis wyprawy pod Wiedeń.

Potężny temat, drogi polskiemu sercu, a wskrzeszający jeden z ostatnich najświetniejszych odbłysków wielkiej narodowej chwały, wypadł w tem opracowaniu powieściowem trochę blado. Szczególniej opisowi bitwy wiedeńskiej nie dostaje plastyki artystycznej i siły. Skromne rozmiary książki, przeznaczonej dla młodzieży, usprawiedliwiają jednak autorkę, której celem było oświetlenie kilku wybitnych momentów dziejowych.

Tego celu dopięła ona w zupełności i nie ulega wątpliwości, że przygody dworzanina królewicza Jakóba będą chętnie i skwapliwie przez młodzież czytane. Autorka posiada duży dar zajmującego prowadzenia akcyi powieściowej, obudzania sympatyi dla osoby swego bohatera i wzruszania jego losami. Pomimo szkicowego traktowania niektórych szczegółów, umie ona do łez wzruszyć wrażliwe dusze, a to czasem więcej znaczy od kunsztu formy i budowy. Illustracye Ilinicza zdobiące książkę, zalecają się wyrazistym rysunkiem i ładną kompozycyą.

Dla starszej młodzieży, lubującej się w silniejszych efektach powieściowych, polecić można niezwykle zajmująco napisaną powieść historyczną p. t. „W obronie świątyni", przerobioną z angielskiego przez Z. Słupskiego (Poznań 1902). Jestto szeroko i wyraziście podmalowany obraz dziejowy, roztaczający krwawe epizody upadku Jerozolimy i zdobycia miasta przez Rzymian. Powieść trzymana w stylu i technice Ben-chur'a, zaleca się silną plastyką i obrazowością.

W. Prokesch.

żony Jahn na bojkot krakowskich piekarzy i dostawców wobec piekarni hygienicznej.

Do rozprawy wezwano kilkunast świadków, przeważnie poszkodowanych wierzycieli, od których pieniądze, tytułem udziałów i różnych kaucyj, już w przeddzień upadku piekarni wyłudził „dyrektor" Karol Jahn.

Przy odczytywaniu aktów, tyczących się tych procentyj, zauważył przewodniczący, że prokuratorya obeszła się za łagodnie z oskarżonym, obwiniając go tylko o lekkomyślną krydę, gdy ma się tu do czynienia z innem przestępstwem.

Po przeprowadzonej rozprawie, po obronach, wygłoszonych przez prof. dra Rosenblatta i dra Lepkowskiego, trybunał, po dłuższej naradzie, ogłosił wyrok. Obwinieni Adam Młodzianowski i Edward Stegmann zostali uwolnieni od winy i kary. Wojciech Kotecki, dyrektor piekarni, skazany został na 20 koron grzywny, ewentualnie na 2 dni aresztu, za przekroczenie usunięcia rzeczy z pod licytacyi, a „dyrektor" i „upełnomocniony sekretarz" Karol Jahn skazany został na 8 miesięcy ścisłego aresztu z postem i twardem łożem raz na tydzień. — Skazany Jahn zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie od wymiaru kary.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 18 grudnia. Pszenica na wiosnę 7·86 do 7·87. Pszenica na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6·58 do 6·59. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·55 do 6·57. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Usposobienie słabe; śnieg i deszcz.

Budapeszt, 18 grudnia. Pszenica na kwiecień 7·78 do 7·74. Żyto na kwiecień 6·68 do 6·69. Owies na kwiecień 6·26 do 6·27. Kukurydza na maj 5·78 do 5·80. Rzepak na sierpień 11.95 do 12·05.

Chęć kupna mierna, oferty słabe, usposobienie słabe; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa, po przyjęciu ustawy o handlu zbożem, uznała Izba nagłość wniosku, żądającego natychmiastowego rozpoczęcia obrad nad zwróconą przez Izbę panów ustawą o handlu terminowym zbożem. Rozprawy nad tą ustawą przerwano jednakże wkrótce po przemówieniu pp. Hennicha, Iro i radcę sekcyjnego Högele. Wniosek posła Steina o rozpoczęcie obrad nad wnioskami nagłemi odrzucono, poczem prezydent zamknął posiedzenie. Na dzisiejszem posiedzeniu spodziewana jest dłuższa mowa dra Koerbera na temat § 14, oraz ugody czesko-niemieckiej.

Konferencya, jaką dr Koerber odbył wczoraj z przywódcami czeskimi, spełzły o tyle na niczem, o ile Czesi nie zgodzili się na przeprzszenie prowizoryum budżetowego.

— Przeciwko działowi w petersburskiej wystawie wszechsłowiańskiej oświadczyło się wczoraj najstarsze i najpoważniejsze Towarzystwo polskie w Poznaniu, „Towarzystwo przemysłowe". Powzięta wczoraj na posiedzeniu tego Towarzystwa rezolucya brzmi:

„Towarzystwo przemysłowe w Poznaniu po odpowiedniem rozstrząśnięciu sprawy petersburskiej wystawy wszechsłowiańskiej, mającej się odbyć w r. 1904, uchwaliło nie brać udziału w takowej, ani do tego rodaków zachęcać." Brawo!

— Do akcyi niemiecko-angielskiej przeciwko Wenezueli przyłączyły się teraz rzeczywiście także Włochy.

„Biuro Reutera" donosi, że włoski poseł opuszcza Caracas. Wczoraj wręczył on prezydentowi Castro ultimatum, w którem rząd włoski żąda zapłaty 120.000 funtów szterlingów. — Ochronę interesów włoskich poruczono posłowi amerykańskiemu. Poselstwa hiszpańskie i belgijskie również wystosowały noty do rządu wenezuelskiego, w których wspominają, że na wypadek załatwienia żądań innych mocarstw, one także wystąpią ze swojemi.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej występuje teraz coraz widoczniej ze swej rezerwy. Według doniesienia „Biura Reutera", komendanci złączonej floty zamierzali zająć fort Salamo w Puerto Cabello i zabrać działa odstąpili jednakże od zamiaru tego wskutek przedstawień wicekonsula amerykańskiego.

W angielskiej Izbie gmin zapytał poseł Healy Balfoura, czy Wenezueli wypowiedzianą została wojna? Balfour odpowiedział na to pytaniem, wystosowanem do dep. Heale, czy on sądzi, że bez stanu wojennego, możnaby było zajmować obce okręty i przedsiębrać blokadę?

Proces hr. Henryka E. Potockiego.

Przy tak zwanych „generaliach" na zapytanie przewodniczącego, odpowiedział hr. Potocki, że obok stanu biernego, znajduje się w jego majątku i stan czynny, ma bowiem u rozmaitych ludzi do żądania około 60.000 koron, a z czego około 50% jest ściągalnych. Obligi mają znajdować się w aktach masy konkursowej. Zapytany o swoją przeszłość, hr. Potocki opowiedział, że matka jego, z książąt Jabłonowskich odumarła go wcześnie, a dziadek jego i ciotka objęli nad nim opiekę.

Przewodniczący: Dlaczego nie ojciec?

Oskarżony: Ojciec mój nie troszczył się o mnie. Zrozpaczony po śmierci żony, zdał mnie pod opiekę dziadka.

W dalszym ciągu opowiada oskarżony, że był przez cztery lata w konwikcie Jezuitów w Krakowie, poczem wstąpił do kadeckiej szkoły, a po jej ukończeniu został wcielony do pułku ułanów. Doszedłszy do pełnoletności objął w posiadanie swój majątek, który — jak twierdzi — stracił przez brak wiadomości administracyjnych. Przewodniczący podczas tego opowiadania zapytał obwinionego, dlaczego się dostał do zakładu dla obłąkanych, na co hr. Potocki odpowiedział: „Ojciec mój z okoliczności, że miałem długi, skorzystał w ten sposób, że zapłacił je pod warunkiem, ażebym przeszedł do zakładu dla obłąkanych i oddany został pod kuratelę". Na dalsze pytania przewodniczącego w tej sprawie oświadczył oskarżony, że go oddano do zakładu dla obłąkanych dlatego, że tam było najtaniej.

Przewodniczący: Może ojciec chciał pana w ten sposób uwolnić od karno-sądowej odpowiedzialności?

Oskarżony: Nie; wtedy byłem już uwolniony od zarzutu bankructwa. Ojciec nienawidził mnie zawsze i starał się wyrządzać mi przykrości.

Przewodniczący: Przykrości były wzajemne.

(Telefonem z 18 grudnia).

Wiedeń. Dzisiejsze przesłuchania obejmowały wyłącznie oszustwa, popełnione przez oskarżonego w Budapeszcie i sprawę owych dwóch polskich wychodźców. Na zarzut, że lekkomyślnie i w zamiarze oszukańczym zaciągał długi i brał na kredyt towary, mianowicie wiktuały, odpowiedział oskarżony, że nie miał zamiaru nikogo skrzywdzić, że spodziewał się napewno, iż wszelkie zobowiązania swoje pokryć zdoła; co się zaś tyczy wiktuałów, to nie mając pieniędzy na utrzymanie, zniewolony był brać je na kredyt.

W sprawie Mrocska i Ostyczka Potocki przyznaje, że postąpił tak, jak to opisuje akt oskarżenia. I w tym jednakże wypadku nie miał zamiaru przywłaszczyć sobie owych pieniędzy i sprawić zawód obu biedakom, liczył bowiem napewno na to, że w ciągu dwóch dni otrzyma pieniądze skądinąd.

Przew.: A od kogo?

Oskarż.: Od pewnej pani, której nazwiska wymienić nie mogę.

Jeden z sędziów przysięgłych: Ależ to prosta kradzież!

Rozprawa toczy się dalej.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 grudnia.

Zajścia podczas imatrykulacyi przedstawia „Gazeta Lwowska" w następujący sposób: Wczoraj o godzinie 4 po południu odbywała się imatrykulacya słuchaczów wydziału medycznego i filozoficznego. Po przemówieniu rektora do zgromadzonych, gdy sekretarz uniwersytetu dr Winiarz zamierzał odczytać rotę przyrzeczenia, wystąpił jeden z akademików i odczytał protest akademickiej młodzieży ukraińskiej przeciwko odczytywaniu roty przyrzeczenia tylko po polsku, dodając, że w razie nieuwzględnienia jej żądania, młodzież ta odpowiednio zaprotestuje. Sekretarz uniwersytetu przetłomaczył rektorowi treść protestu na język polski, poczem rektor przemówił, starając się uspokoić umysły, przyczem wskazał na zgubne skutki tego zwłaszcza, gdyby część zgromadzonej młodzieży przeszkadzać chciała aktowi imatrykulacyi. Przemówienie rektora przyjęto oklaskami, poczem akt imatrykulacyi odbył się spokojnie.

W budżecie m. Lwowa na r. 1903 preliminowane są zwyczajne przychody w kwocie 5,414.935 koron, rozchody zaś w kwocie 5,387.572 koron.

Lwowska czytelnia akademicka dokonała wyborów zarządu. Prezesem wybrano kandydata „demokratyczno-nerodowego" p. Dubanowicza. Ludowcy głosowali przeciwko niemu.

Wystawa gwiazdkowa została onegdaj otwartą we Lwowie w pasażu Mikolascha. Wystawa obejmuje 4 sale: 1) sala artystyczna (kilimy, szkice, karty pocztowe i t. d.); 2) sala z dziełami przemysłu krajowego (wyroby stolarskie, ślusarskie itd.)- 3) sala firm różnych; 4) sala dzieci (zabawki, księgarenka dla dzieci, przybory szkolne i t. d.).

Wykład habilitacyjny. Wczoraj odbył się wykład habilitacyjny w tutejszym uniwersytecie dra Edmunda Biernackiego. Wydział lekarski zamianował go docentem patologii ogólnej.

Dyrektor banku hipotecznego, Lazarus — po 35-letniej służbie w tej instytucyi wniósł swą rezygnacyę. Powodem ustąpienia ma być podeszły wiek i ciężka choroba żony.

Modrzejewska wyjechała wczoraj w Poznańskie na święta.

Z sali sądowej. Przed trybunałem orzekającym odbyła się dziś rozprawa karna przeciw studentowi politechniki Tadeuszowi Mokłowskiemu. oskarżonemu o wymuszenie i gwałt publiczny, których to czynów dopuścić się miał w ten sposób, że redaktora „Dziennika Polskiego", dra Ostaszewskiego-Barańskiego, czynnie znieważył. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał ogłosił wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary. W motywach podniósł przewodniczący, że jakkolwiek czyn zniewagi dokonanej przez oskarżonego na drze Ostaszewskim-Barańskim, został stwierdzony, to było to tylko wynikiem zemsty osobistej a nie było dokonane w celu wymuszenia, aby w „Dzienniku zaprzestano pisania dalszych artykułów przeciw pewnemu odłamowi młodzieży. Ponieważ dr Ostaszewski-Barański nie popierał oskarżenia o czyn zniewagi, przeto trybunał uwolnił oskarżonego.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Słodka dziewczyna", operetka Reinhardta.

(Telefonem 18 grudnia).

Lwów. Rada nadzorcza Banku hipotecznego zamianowała dyrektorem w miejsce p. Maurycego Lazarusa dotychczasowego zastępcę dyrektora Bolesława Bielańskiego, a zastępcą dyrektora dotychczasowego naczelnika oddziału wekslowego Wilhelma Seklera.

Proces o szulerkę.

Lwów. Dziś przesłuchiwano dalej świadków.

Św. Jagerman, emer. prof. politechniki, zeznał, że widział, jak Janowicz raz uderzył jednego z kelnerów dwa razy po głowie za to, że dał gościom karty do gry hazardownej. Janowicz sam grał tylko w „écarté" i wista.

Św. Jakób Bizanc, b. płatniczy kawiarni „Metropole" zeznaje, że grano w ferbla nietylko w samej kawiarni, ale także i w hotelu „Metropole". Janowicz grywał także tam w ferbla. Świadek pobierał tytułem kartowego za grę w ferbla po 2 K i 1 K za świece od osoby po godzinie trzeciej rano.

Świadkowie Michał Makowicz, radny miasta, i Kazimierz Smoliński, majster murarski, zeznają, że Janowicz był rzadkim gościem w swojej kawiarni i grywał tylko wista i w domino.

Św. Szymon Lieblich, agent policyjny, widział w kawiarni teatralnej grających w dardla; w kawiarni „Metropole" nie widział grających hazardownie.

Agenci policyjni, Finkelstein i Przestrzelski, widzieli grających w „écarté" w kawiarni „Bellevue", w kawiarni teatralnej hazardu nie widzieli. Co do kawiarni „Metropole" podaje Przestrzelski, że wpadał tam kilka razy niespodzianie, nie mógł jednak złapać grających hazardownie, bo kelnerzy klaskaniem w dłonie ostrzegali grających. Czynił to szczególnie Riss.

Rozprawę odroczono następnie do dnia 12 stycznia 1903.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 18 grudnia.

Marsylia. Rezerwiści marynarki uchwalili powrócić do pracy. Gdy jednak parlament nie przyjął ustawy o regulacyi płacy na okrętach, strejk wybuchnie na nowo.

Strejk aptekarski.

Lwów. Wczoraj po południu w namiestnictwie, pod przewodnictwem radcy dworu Mernnowicza, odbyła się wspólna konferencya, na którą prócz komitetu wykonawczego strejkujących, zostały zaproszone gremia aptekarzy Galicyi wschodniej i zachodniej, a która trwała od 5 do 8 wieczór. — Wszystko układało się w ten sposób, że sprawa dziś miała być ostatecznie załatwiona. Ułożono punkta przedwstępne ugody, na której tutejsi aptekarze godzili się w zupełności. Wczoraj po południu miano tylko właśnie podpisać ugodę. Gdy po południu zeszli się już delegaci, przewodniczący gremium Galicyi zachodniej p. Łuczko, aptekarz z Podgórza, doniósł telegraficznie, że do Lwowa nie przyjedzie, ponieważ z góry odrzuca wszelkie żądania strejkujących farmaceutów.

Czyn ten oburzył nawet samych właścicieli aptek — niemniej jednak o samowolę jednostki, reprezentującej na razie władzę — rozbiły się wszelkie usiłowania.

Lwów. Ugoda w sprawie strejku aptekarskiego, pomiędzy reprezentantami aptekarzy a reprezentantami farmaceutów, wczoraj nie doszła jeszcze do skutku, ponieważ przedstawiciele gremium krakowskiego wczoraj nie przyjechali. Referent sanitarny prowadzi rokowania dalej. Jest nadzieja, że jutro przybędą już reprezentanci gremium krakowskiego.

Wiedeń. Pos. Ofner wniósł na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej interpelacyę do prezydenta gabinetu w sprawie strejku galicyjskich współpracowników aptekarskich. Interpelacya zaznacza, że od wybuchu strejku pracuje w aptekach, w których dawniej pracowało 3—4 sił kwalifikowanych, jedna tylko siła fachowa. Zachodzi więc obawa, czy lekarstwa są w sposób należyty wydawane. Ponieważ organizacya farmaceutów w państwie jest nadzwyczaj silną, zachodzi obawa rozszerzenia się strejku poza Galicyę.

Interpelanci zapytują więc prezesa gabinetu, czy gotów jest polecić namiestnictwu galicyjskiemu, aby działało w kierunku jak najrychlejszego zakończenia strejku, oraz czy gotów jest polecić namiestnictwu we Lwowie, by ściśle przestrzegało przepisów co do sporządzania lekarstw, by zapobiedz niebezpieczeństwu publicznemu, a po trzecie czy gotów jest polecić namiestnictwu we Lwowie, by karało wszelkie nieprawidłowości pod tym względem.

Wiedeń. W dalszym ciągu swego przemówienia, na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, odpowiedział prezydent ministrów na interpelacyę pos. Breitera w sprawie strejku pomocników aptekarskich w Galicyi. — Zaznaczył on, że jak wiadomo 7 grudnia b. r. współpracownicy aptekarscy w Galicyi zaprzestali pracy, mimo, iż namiestnik galicyjski usilnie się starał, doprowadzić do porozumienia i mimo, że przepisy aptekarskie obowiązywały ich do 6-cio tygodniowego wypowiedzenia miejsca. — Prezydent gabinetu nie widział potrzeby wydawania specyalnych zarządzeń, ponieważ służba w aptekach jest tak jak dawniej wzorowo wypełnianą, jak to się można przekonać z przedłożonych sprawozdań.

Zarządziłem jednakże, — mówił minister — ażeby w poszczególnych aptekach, w których współpracownicy aptekarscy zastrejkowali, przepisy farmaceutyczne były ściśle przestrzegane a lekarstwa wydawane były tylko przez organa kwalifikowane. Poleciłem dalej ministerstwu, by w dalszym ciągu prowadzono rokowania co do porozumienia, a według ostatnich zaś doniesień mogę dać wyraz nadziei, że strejk niebawem się zakończy.

Ponieważ różnice między współpracownikami aptekarskimi a właścicielami aptek opierają się głównie na prywatno-prawnym stosunku ugody (*Privatrechtliche Vertrags-Verhältnisse*), nie mogę działać na innej drodze, jak tylko na drodze pośredniej, w celu zakończenia strejku.

Minister oświadczył dalej, że odpowiedziawszy na interpelacyę posła Breitera, odpowiedział tem samem także na interpelacyę posła Daszyńskiego.

Co się tyczy prac w celu ostatecznego uregulowania kwestyi aptekarskiej, to prace te, w ministerstwie spraw wewnętrznych bardzo postąpiły naprzód, a życzenia pomocników przy tej regulacyi będą w jak największej mierze uwzględnione.

Rusini u ministra Hartla.

Wiedeń. Deputacya posłów ruskich, złożona z Romańczuka, Korola i Barwińskiego, która była wczoraj u ministra Hartla w sprawie języka ruskiego przy imatrykulacyi na uniwersytecie lwowskim, nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Minister Hartel oświadczył, że musi wpierw zasięgnąć informacyj na miejscu i że dzisiaj dopiero da im odpowiedź.

Wyjątkowa zgoda.

Wiedeń. Posłowie Romańczuk i Bazyli Jaworski udali się dziś do dra Koerbera i ministra Boehm-Bawerka i oświadczyli w imieniu posłów ruskich, że posłowie ci przyłączają się do rezolucyi, jaką w sprawie cukrowej wniosło Koło polskie. Taką samą deklaracyę złożyli następnie obaj delegaci na ręce prezesa Koła, Apolinarego Jaworskiego. Dalej przyłączyli się do tej rezolucyi polscy posłowie ludowi i posłowie bukowińscy.

Wrażenie elaboratu czeskiego.

Wiedeń. Wrażenie, jakie wywołała odpowiedź Czechów na elaborat niemiecki w kołach niemieckich, da się określić w tych słowach, że nie jest zupełnie niekorzystne. — Wprawdzie większość pism niemieckich twierdzi stanowczo, że Niemcy nie zgodzą się na stanowisko, jakie zajęli Czesi, jednakże wszystkie podnoszą z zadowoleniem końcowy ustęp elaboratu czeskiego, w którym Czesi oświadczają swą gotowość do dalszych rokowań. Trafnie ocenia „Neues Wiener Tagblatt" odpowiedź Czechów temi słowy: Kto chce dać odprawę przeciwnikowi i odrzuca wszelkie jego warunki, ten nie pisze tak obszernie i w takim tonie, jak to uczynili Czesi. — Jednem słowem, przyjście do skutku konferencyi zdaje się być zapewnione, a to rzecz najważniejsza.

Co do formalnej strony traktowania sprawy, to będzie ona takasama, jak przy pierwszej wymianie elaboratów. — Dziś obraduje nad odpowiedzią czeską podkomitet niemiecki, który zredagowaną przez siebie replikę przedłoży jeszcze dziś na posiedzeniu plenum posłów niemieckich. Gdy plenum replikę tę zaakceptuje, zostanie ona doręczona Czechom i ogłoszona.

Pierwsza konferencya niemiecko-czeska.

Wiedeń. Jak się dowiaduję z dobrego źródła, odbędzie się pierwsza konferencya niemiecko-czeska już w sobotę. Będzie to naturalnie tylko konferencya wstępna dla omówienia ogólnych zarysów rokowań i ułożenia programu.

Dymisya Krieghammera.

Wiedeń. Minister wojny generał Krieghammer podał się do dymisyi. Wiadomość o tem podała już dzisiejsza ranna „N. Fr. Presse". W dobrze poinformowanych kołach twierdzą teraz, że cesarz dymisyę tę przyjął. — Jako następcę generała Krieghammera na stanowisku ministra wojny wymieniają z wszelką pewnością feldmarszałka-porucznika Schoeneicha, który był dotychczas zastępcą ministra. — Co do przyczyn dymisyi Krieghammera rozmaite obiegają wersye. Jedna np. twierdzi, że ustępuje on dlatego, iż jest bardzo zadłużony. Cesarz kilkakrotnie już płacił za niego długi, lecz to nie pomogło. Prawdopodobniejszem jest atoli, że główną przyczyną ustąpienia jest podeszły wiek ministra i jego nieudolność w parlamentarnem traktowaniu spraw wojskowych. O generale Schoeneichu twierdzą, że jest barozo zdolnym, uprzejmym w obejściu i dobrym mowcą.

Zatarg wenezuelski.

Waszyngton. Departament marynarki wysłał do Wenezueli angielski torpedowiec, celem nadania większej powagi posłowi amerykańskiemu, którego obowiązki znacznie teraz wzrosły. Na wypadek przerwania kablu, łódź torpedowa będzie przewozić depesze.

Nowy Jork. „Evening Journal" ogłasza telegram z Caracas, według którego Wenezuela zgodziła się przyjąć żądania mocarstw z wyjątkiem jedynie odszkodowania terytoryalnego. Amerykański poseł Boven ma być sędzią rozjemczym.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godzinie 11. Odczytano wnioski i interpelacye:

Breitera wniosek w sprawie wciągnięcia do rzędu c. k. służby państwowej pomocniczej drogomistrzów i interpelacyę w sprawie zmiany przepisów wydalania i wypowiadania służby sługom państwowym.

Krempy interpelacye: w sprawie niesprawiedliwego ściągania podatku domowego w Ropczycach; w sprawie nadużyć starostwa w Ropczycach; w sprawie zmiany należytości stemplowych w sprawach hipotecznych; w sprawie funduszu Stan. Morsztyna w Chorzelowie; — w sprawie nadużyć sądu powiatowego jako opiekuńczego w Ropczycach.

Kubika w sprawie zakazu sprzedaży koncesyj aptekarskich i strejku farmaceutów w Galicyi; w sprawie przeniesienia garnizonu wojskowego z Wawelu; w sprawie rozdziału robót przy drogach wodnych na przestrzeni Dziedzice-Kraków; w sprawie nadużyć starszego strzelca arcyksiążęcych dóbr, Geiera, i nadużyć gminy Rycerska Górka; w sprawie konkurencyi gmin Rychwałd i Kotowice.

Jaworskiego, Starzyńskiego i tow. w sprawie skarg ludności włościańskiej w Galicyi co do jakości drzewa budowlanego i opałowego w okolicach, gdzie jedynym właścicielem jest rząd.

Mowa Koerbera.

Szef gabinetu Dr Koerber odpowiedział między innemi także na zapytanie, w jakiem stadyum znajdują się rokowania ugodowe. — A mianowicie oświadczył że oba rządy wypracowały już nowe taryfy cłowe, jako też warunki związku cłowo-handlowego (Zoll u. Handels Bündniss), z wyjątkiem jedynie kilku punktów co do których rozstrzygnięcie niebawem nadejść może. — Aż do tego czasu rząd nie może ogłaszać taryfy cłowej, która, choćby w dalszem znaczeniu słowa, stanowi część składową ugody, ponieważ rezultat dotyczących rokowań z rządem węgierskim wpłynie rozstrzygająco na przyszłą politykę handlową tej części monarchii.

Szef gabinetu odpowiedział następnie na interpelacyę pos. Głąbińskiego i tow. w sprawie postępowania przy przeprowadzaniu egzekucyi w przedsiębiorstwach przemysłu gospodnio-szynkarskiego.

Odpowiedzi ministra handlu.

Minister handlu, odpowiadając na interpelacyę pos. Wasilki i tow. w sprawie zaprowadzenia połączenia telefonicznego między Wiedniem a Czerniowcami, zaznaczył, że połączenie to ma nastąpić przez przedłużenie linii Wiedeń—Lwów i jest przyjęty ogólny program budowy, ze względów jednakże na obecne położenie budżetowe, dotychczas nie można było rozpocząć tej budowy, której koszt sięga sumy 300.000 kor.

Minister handlu odpowiedział dalej na interpelacyę pos. Breitera i tow. zapytującą, kiedy będzie rozpoczętą budowa drugiej linii telefonicznej do Galicyi oraz czy minister gotów jest zanim budowa tej drugiej linii będzie ukończoną, zarządzone połączenie telefonu Budapeszt — Wiedeń z telefonem Wiedeń—Lwów odwołać.

Minister odpowiada w tej sprawie, że budowa drugiej linii telefonicznej z Wiednia do Krakowa mogła być zarządzoną dopiero na podstawie kredytu, przyznanego ustawą skarbową na rok 1903, i w tych dniach będzie ukończona co do połączenia stacyi z siecią telefoniczną galicyjską, to jest ono wskazanem ze względu na obustronne stosunki handlowe.

Handel terminowy zbożem.

Po odpowiedzi ministra handlu na kilka interpelacyj, przystąpiła Izba do obrad nad ustawą o handlu terminowym.

W imiennem głosowaniu odrzucono wniosek mniejszości (posła Iro), domagający się przywrócenia brzmienia § 12 uchwalonego poprzednio przez Izbę posłów. § 12 przyjęto następnie we wszystkich czytaniach i załatwiono ostatecznie całą ustawę o handlu terminowym zbożem.

W drodze nagłej załatwiono następnie przedłożenia o klęskach elementarnych i petycye, a po ich załatwieniu przyjęto we wszystkich czytaniach przedłożenie rządowe co do zniżenia ceny soli bydlęcej.

Prezydent odczytał następnie pismo szefa gabinetu odraczające Izbę, i wyraziwszy posłom życzenia wesołych świąt i Nowego Roku, zamknął posiedzenie o godzinie 2 min. 55.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Do numeru niniejszego dołączony jest katalog gwiazdkowy księgarni H. Altenberga we Lwowie, odznaczający się wielkim wyborem dzieł i dziełek rozmaitej treści. Godzi się spodziewać, że przy zakupnie gwiazdkowem każdy chętnie skorzysta z tego katalogu.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 18 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 671·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 707·—. Akcye Anglobanku 268·—. Akcye Unionbanku 551·—. Akcye Länderbanku 384·—. Akcye Bankvereinu 449·—. Akcye Bodencredit 916·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 673·25. Akcye kolei południowej 61·25. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 451·—. Akcye kolei Północnej 5440. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 368·25. Akcye Rima Muranyi 465·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1468 Akcye fabryki broni 298 —. Akcye tureckie tytoniowe 331·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·—. Renta majowa 101·35. Austryacka renta koronowa 100·45. Węgierska renta koronowa 97·90 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·15 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·10. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·30. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·70. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·37. Losy tureckie 111·—. Marki 117·05 Ruble 253·25

Usposobienie spokojne przy ustalonych kursach, koleje państwowe po zamknięciu ożywione.

Cukier 21·70 (stały), spirytus 36·20 (nie zmieniony), nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 18 grudnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	94 90	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 25	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 60
4% " " " "	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% " " " "	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 25	— —
4% " " " " " " 41-letnie	97 —	— —
4% " " " " " " 56-letnie	95 75	96 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 25	98 25
4% " miasta Lwowa	94 50	95 50
4½% " " "	100 50	101 50

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Jedyny ma … nych!!! Związek katolickich krawców Kraków,